

Anna Milewska-Młynik

Na marginesie wystawy autorskiej Stefana Centomirskiego

Niepodległość i Pamięć 5/2 (11), 261-264

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Milewska-Młynik

Na marginesie wystawy autorskiej Stefana Centomirskiego

W dniach od 6 marca do 5 kwietnia b.r. w Muzeum Niepodległości w Warszawie miała miejsce wystawa Stefana Centomirskiego, artysty niezwykłego, którego twórczość przez dziesiątki lat obłożona była polityczną infamią. Jako potomek zesłanych Polaków, żyjących od kilku pokoleń z dala od własnej ojczyzny, pragnął on bowiem ukazać światu dramat wygnańców.

W swoich zamierzeniach był konsekwentny. Jego postawę cechowała godna szacunku lecz przysparzająca życiu cierni bezkompromisowość. Powodowała ona, że niezależnie od okoliczności realizował swoje posłannictwo. W czasach, gdy zaangażowana sztuka miała służyć ideologii, jego prace oskarżały panujący system - obnażały ohydę totalitaryzmu, gloryfikowały męczeństwo niewinnych ofiar.

Dziś artysta może wypowiadać się już pełnym głosem. Jego prace eksponowane są na licznych wystawach, ciesząc się zasłużonym zainteresowaniem publiczności i krytyków.

Jak każda twórczość ucieleśniająca w artystycznej formie ważne idee, dzieła Stefana Centomirskiego odbierane bywają przez pryzmat subiektywnych wrażeń. Dlatego też opinie jednostkowe prezentują zaledwie pewien punkt widzenia na tę pełną ukrytych znaczeń sztukę. By ukazać szerszą gamę różnorodnych refleksji, przypomnijmy istotne fragmenty kilku wypowiedzi poświęconych artyście.

MOTTO:

"Moje zetknięcie się z twórczością zbiegło się z chruszczowowską "odwilżą". Był to początek lat 60. Miałem już poza sobą obronę dyplomów malarza i grafika. Wiele planów "co" i "jak" malować. Istniała jednak także odpowiedzialność za to, aby zdążyć powiedzieć o cierpieniach swojego narodu, cierpieniach tysięcy Polaków zesłanych na Syberię. Przecież znowu zachodziło prawdopodobieństwo dostania się na Syberię, powtórzenia losu mojego ojca, gdzie malują nie rękami, lecz nogami, kuśtykając po białych jak kartka papieru, bezkresnych śniegowych przestworzach".

(S. Centomirski, *Po nocnej drzemce pełnej koszmarów*, "Kamena" nr 1-2 (934-935), 1992)

REQUIEM DLA ZABITYCH BEZ WINY:

"Mając za punkt wyjścia indywidualny los, artysta stwarza szereg uogólnionych postaci, ofiar swoich czasów. Dla Centomirskiego typowe jest nie spokojne opowiadanie treści, ale postać skoncentrowana, często wykorzystuje symbole. Jako symbol może posłużyć łańcuch, kłódka, krata, kajdany, świeca...

Zwykle pozują mu bliscy ludzie, przyjaciele i ta miłość autora, ciepło w stosunku do modeli, kładzie się na portretach jasnym blaskiem".

(E. Korotkaja, *Dama Kier*, "Głos Ojczyzny")

Ojciec artysty:

"W kłębach syberyjskiej zamieci stoi zgarbiona postać człowieka, owinięta, jak w kokon, drutem kolczastym. Brakowało mi siły barw, aby oddać atmosferę. I zacząłem naklejać płótno, okręcać figurę prawdziwym "żywym" drutem kolczastym - bo też tego dobra u nas nie brakuje... Dodało to obrazowi, jak mi się wydało, wiarygodności. Na głowę zatknąłem czapkę więzienną; w odróżnieniu od więźniów, odzież czasami wracała. Na obraz przeniosły się również rozbite ojcowskie okulary - jedyna rzecz, jaka po nim została. Rama "Gułagu" jest nie tylko granicą obrazu, ale też zakreślonym kołem, z którego nie może wydostać się człowiek. Jest ona wykonana z okrajki. Gwoździe, sterzące z niej jak kolczasta szczotka, uzupełniają wrażenie odosobnienia, ograniczoności przestrzeni".

(S. Centomirski, *Po nocnej drzemce pełnej koszmarów*, op.cit.)

Matka:

"Była piękną kobietą, jak to Polki" - mówi Centomirski.

- "Dlaczego namalowałem jej takie wielkie dłonie? One takie były. Zniszczone i spracowane. Stopy też. Buty? Kto je miał? Ona chodziła boso przez cały rok i stopy ma wielkie, zniekształcone".

W jego opowieści nie ma tonu skargi prowokującej do współczucia. Ot, taka była dola..."

(R. Sas, "Express Ilustrowany", 5.04.1993)

Babka:

"Artysta przypomina sobie jak doszło do namalowania obrazu "Chłopskiej Madonny Sybirskiej"... Oczami wyobraźni zobaczył pod plecionym płótnem postać babki: z dzieckiem na rękę, w łapciach, także plecionych z łyka. Zakutana w łachmany, zziębnięta od mrozu do siności, ze zgrabiętymi rękami. Tak rozpoczął malować cykl Madonn".

(Z. Trziszka, *Dwieście lat szedłem do Ciebie, Polsko*, "Niedziela" 10/98)

UKRYTE TREŚCI DZIEŁ ARTYSTY:

"Tu mówi się o kondycji ludzkiej, o granicach wytrzymałości psychicznego i fizycznego bólu, o samotności i lękach współczesnego człowieka i to nie po to, by go podeptać, dać mozolne wsparcie w cichej lecz upartej walce ze złem".

(J. Wilma, *Dziennik*, "Słowo Powszechne" 11.01.1991)

"Święci na obrazach są bezsilni wobec okrucieństwa, które widzą. Nigdy wcześniej nie byli bardziej ludzcy. Nigdy tak bardzo nie zbliżyli się do zrozumienia ludzkiego nieszczęścia. Nigdy też nie byli tak bardzo potrzebni człowiekowi w jego codziennym istnieniu".

(K. Żebrowska, *Lekcja historii prawdziwej*, "Kurier Wolski" nr 6/138/, 28.03.1998)

"Realne przedmioty, o znaczeniu nadsymboli, wyolbrzymiają wymowę obrazów, emocjonalne reliefy zrobione są na zasadzie diagramów. Jeden z nich przedstawia towarowy wagon bydłocy, spięty łańcuchami i zadrutowany. W głębi mającą skłębione postacie ludzkie: pośród zwierząt domowych i zapalonych świec jest również ikona Matki Bożej. Na wagonie napis kredą w języku rosyjskim: "Poliakow w Sybir", zaś po drugiej stronie otwartych i zakratowanych drzwi wagonu - urzędowy slogan, napisany dużymi literami, wychwalający Stalina jako wodza narodów.

Tak "zmontowane" Obrazy-Widowiska tracą swoją okazjonalną i dokumentalną opisowość, zyskując wymowę symboliczną. Rekwizyty kaźni-kraty, łańcuchy - wtopione w tło obrazów, zyskują przestrzenność oglądaną z punktu widzenia wieczności losu ludzkiego. Losu w czasach totalitarnych".

(Z. Trziszka, *Dwieście lat szedłem do Ciebie, Polsko* "Niedziela", 10/98)

Na wystawie eksponowanej w Muzeum Niepodległości obrazy i instalacje Stefana Centomirskiego wypełniły powierzchnię wielkiej sali od sufitu po podłogę. Taka zagęszczona kompozycja potęgowała wrażenie osaczenia człowieka przez zło. Gdzieby nie skierować wzroku, wszędzie spoglądało się w oczy bezsilnej rozpacz, a czasem porażającej wizji cierpienia.

Autor przedstawił tu prace należące do kilku cyklów, zatytułowanych: "Miejsca zesłań", "Bezgłowi", "Madonny syberyjskie", "Święci XX wieku", "Mur radziecki". Na wystawie nie tworzyły one jednak uporządkowanych ciągów narracyjnych lecz współgrały z imponującymi symbolicznymi instalacjami, skomponowanymi przestrzennie. Dzięki temu widz jakby przenikał w tamtą rzeczywistość. Dzieła sztuki przestały być muzealnymi eksponatami, stając się źródłem emocjonalnych przeżyć. Tak jak wymarzył sobie artysta.

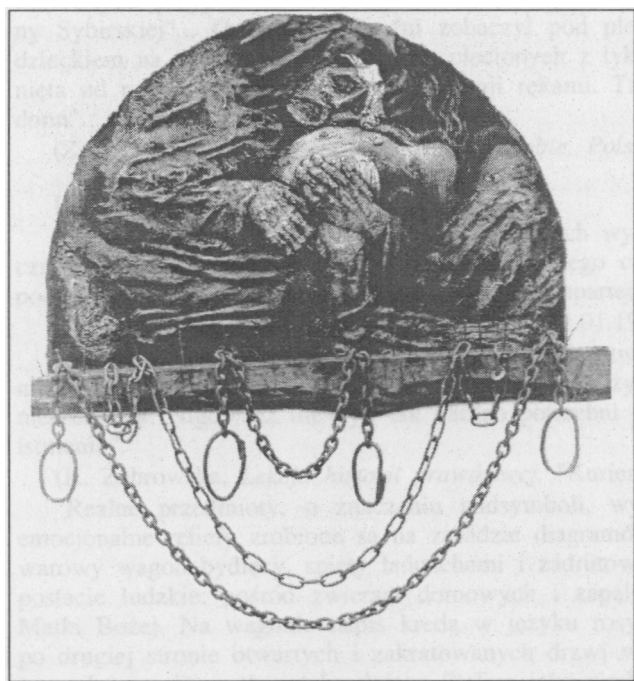
POST SCRIPTUM:

"Oto co powinni wiedzieć, widzieć i pamiętać wszyscy Polacy".

(wpis do księgi pamiątkowej wystawy).



Fragment wystawy S. Centomirskiego w Muzeum Niepodległości



Pieta Polska, 1996

Fot. T.Stani.